GŁOS NARODU

NIEDZIELA

27. LIPCA 1919.

NR. 169. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy według kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Lloyd George — Castlereagh.

Było to z górą przed wiekiem. Zarówno nieuczciwa, jak i nierozsądna polityka Europy w kilku pociągnięciach pióra rozdarła Polskę na strzępy, nałożyła jej na ręce twarde kajdanki i zasnęła spokojnie snem sybaryty, uważając tę macchiawelską egzekucyę za rzecz dobrą i pożyteczną. Zbrodnię popełniono bez najmniejszych skrupułów. Krokodyle łzy Maryi Teresy, wylane przy tej okazyi przed forum świata, mają dla historyi identyczną wartość, co późniejsze oświadczenie Talleyranda, iż rozbiór Polski „jest istotnym elementem politycznym stosunków europejskich", t. j. podstawą równowagi. To dictum ministra francuskiego z doby napoleońskiej oddaje jak najściślej całą treść jednostajnej polityki Europy wobec Polski na przestrzeni lat stu kilkudziesięciu. W atmosferze gorączki porozbiorowej ogarnął nas jakiś zgubny szał sentymentalizmu, który wśród zgiełku czynów orężnych i wielkich prac ducha rzucał nas bezkrytycznie w objęcia każdego z wrogów po kolei za cenę pięknie brzmiących obietnic i fałszywych mamideł. Jednakowoż dzisiaj, po ciężkich doświadczeniach, spadła nam łuska z oczu; obecnie w stosunku do sąsiadów wyznajemy jedną tylko prawdę, credo gorzkie, jak piołun, lecz już nam niedziwne: jedynie interes i egoizm narodów kieruje ich polityką, bez sentymentu, a wielkie idee humanitarne działają tylko wówczas, gdy są wygodne lub potrzebne.

Dlatego bez rozczarowań i bez złudzeń spójrzmy w stronę Anglii. Ogromna, potężna wyspa, władnąca, rzec można, światem, w epilogu wielkiej wojny położyła rękę na pulsie polityki europejskiej, jako pierwsze mocarstwo na kontynencie. Odcięta szczęśliwie od reszty Europy, oparta o granice, twarde, nie granit, zawsze niedostępna i dumna, żyje ona życiem innych narodów o tyle tylko, o ile widzi w tem własny interes. Rys to w charakterze Anglii najmniej subtelny, lecz dający się łatwo usprawiedliwić jej położeniem geograficznem. Przeciwnie Polska, rzucona na kartę Europy jakby na rozdrożu, w fatalnym, co prawda, punkcie,ześrodkowała na swej tarczy najrozmaitsze wpływy postronne i stanowi dla elementów obcych przytulisko prawdziwie gościnne i ciepłe. Te odmienne warunki, spotęgowane jeszcze w najwyższym stopniu różnicą rasy i kultury, wyżłobiły na charakterze Anglika i Polaka tak dyametralnie przeciwne rysy, iż utrudniają one wielce zbliżenie się obu tych narodów na platformie interesów wspólnych.

Odbiło się to fatalnie na Polsce w ciągu dziejów. Żebrząca zmiłowania ręka nasza, okuta w łańcuchy, zwracała się niejednokrotnie w ubiegłem stuleciu nie tylko ku Francyi, ale i w stronę Anglii, z płonną nadzieją ratunku. Zawsze natrafialiśmy na próżnię, gdyż ta, która jedynie mogła, pomódz nam nie chciała. Wracaliśmy przeto skrwawieni do cięższych jeszcze, niż przedtem, robót w kopalniach narodowego Sybiru, do zwykłego zajęcia niewolników, aby po pewnym czasie, za najlżejszem echem, zwiastującem przebłysk wolności, żebrać znowu, raz drugi i trzeci, bezskutecznie. Kiedy zaś rozgorzała brzemienna w następstwa wielka wojna, zdumionym naszym oczom ukazała się na widnokręgu odległa sylwetka angielskiego męża stanu, którego niechęć ku odbudowie prawdziwie silnej Polski mogła nam wydać wyrok zguby. Już to polityka Lloyda George'a nie oszczędzała nas ani trochę w ciągu rokowań pokojowych w Paryżu. Mieliśmy wszelkie prawo do rozgoryczenia względem Anglii, gdyż w latach niedoli zawiodła nas ona niejednokrotnie. A jednak zapomnieliśmy o tem, co między nami zaszło, witając ją entuzyastycznie jako potęgę zwycięską w walce z nienawistnem krzyżactwem. Witaliśmy ją całem sercem, jako sojuszniczkę Francyi. Tymczasem, o dziwo, miasto serdecznego gestu przyjaźni i życzliwości, chłodna i brutalna ręka angielskiego ministra wydarła nam bez ceremonii jedyny port morski, darząc nas strzępem wybrzeża i korytarzem Wisły.

Instynktem człowieka, który odczuwa dotkliwy ból, a nie zna jego przyczyny, cofnęliśmy się w przeszłość, poszukując źródła choroby. I otwarło się przed nami dantejskie piekło XIX wieku z całym szatańskim aparatem swojej tajnej dyplomacyi. Była wówczas chwila, kiedy po upadku Napoleona zawisła nad Europą groza nowej wojny, stokroć gorszej, niż poprzednia kampania. Jak w traktacie wersalskim zapisał się w naszej pamięci Lloyd George, tak w knowaniach dyplomatycznych z r. 1814 na 1815 w Wiedniu zupełnie podobną rolę odegrał wobec Polski wysłannik angielski na kongres pokojowy, lord Castlereagh. Wystąpił wtedy, jak wiadomo, ces. Aleksander I. z projektem utworzenia pod swojem berłem Królestwa Polskiego z udzielną konstytucyą. W skład Królestwa wejść miało całe Ks. Warszawskie wraz z ziemiami zaboru rosyjskiego. Jakkolwiek cesarz ostygł później w życzliwości ku Polakom, w danej chwili, na kongresie, popierał plan wskrzeszenia Polski szczerze i z przekonania, jak to stwierdzają dokumenty. Projekt Aleksandra rozbijał się długo o nieugięty opór posła Anglii, który używał stale kwestyi Księstwa Warszawskiego do przygodnej łataniny luk, jakie znajdował w innych dziedzinach aktualnej polityki, szczególnie zaś w przykrej sprawie Saksonii. Naprózno książę Adam Czartoryski, gen. Krukowiecki, Pac i Sierakowski starali się wszelkiemi siłami nawiązać bliższe stosunki z Anglią, licząc na jej wydatną pomoc. Niedola Polski nie znalazła oddźwięku u rządu angielskiego, chociaż w Anglii mieliśmy zawsze wielu przyjaciół, żeby wymienić tylko takie jednostki gorąco z nami sympatyzujące, jak n. p. ks. Sussex. Ks. Czartoryskiemu mówił Castlereagh w oczy miłe słówka, naprawdę jednak chciał się go pozbyć z obozu, ponieważ sprawę polską rad był skreślić z porządku obrad. Wkońcu dał księciu do zrozumienia, że najlepiej zrobi, jeżeli myśl wskrzeszenia Polski wogóle zarzuci, jako rzecz błahą. Zrazu działał Castlereagh na własną rękę, bez wiedzy swojego rządu. Ostatecznie tak poplątał sprawy niesłychanemi intrygami, iż ledwie z nich wybrnął, doprowadzając do skutku nieszczęsny traktat wiedeński, jako główna osobistość kongresu. Zarzewie obecnej wojny europejskiej można już wyśledzić w tym traktacie, który był tylko misternem powiązaniem końców, nie stworzył jednak trwałych podstaw pokoju, ponieważ nie rozwiązał gruntownie sprawy polskiej, a przez wydanie Saksonii Prusom wzmógł ich potęgę. Zanim jednakże doszło do podpisania ugody, pełnomocnik angielski w porozumieniu ze swoim rządem zadał nam kilka bolesnych ciosów.

Historyk kongresu wiedeńskiego, Eugeniusz Wawrzkowicz, w dziele swem, traktującem o roli Anglii w sprawie polskiej w r. 1815, stwierdza na podstawie dokumentów dziejowych „najobłudniejszą hipokryzyę" w poczynaniach Castlereagha i jego rządu względem Polski. W toku obrad kongresowych intrygant angielski podawał niejednokrotnie projekt nowego podziału Polski. Gdy Czartoryski zabiegał o uznanie Gdańska wolnem miastem, on je oddawał Prusom. Tuż przed wyjazdem na kongres odbyła się w domu ambasadora angielskiego konferencya o Polsce. Na wniosek Castlereagha uchwalono przeciwstawić planowi Aleksandra kontrpropozycyę, ażeby stworzyć Polskę zupełnie niepodległą. Nie był to bynajmniej krok szczery. Chciano tylko w ten sposób zaszachować cesarza rosyjskiego, wywołać nowy podział oraz obronić się tym gestem taniej szlachetności przed opinią angielskiego parlamentu. Jeszcze jaskrawszy dowód dwulicowej polityki angielskiej przedstawia tajemna instrukcya Liverpoola dla Castlereagha, gdzie minister ten aprobuje wyżej podany projekt Castlereagha o Polsce w nadziei, iż Aleksander myśl tę odrzuci. Gdyby cesarz rosyjski odmówił, miano natychmiast dać o tem znać księciu Czartoryskiemu i wybitnym Polakom, jak to Anglia kruszyła na kongresie kopię w obronie Polski — bezskutecznie (!!!).

Oto, jak wygląda polityka Anglii wobec Polski na kongresie wiedeńskim. A traktat wersalski? Niezawodnie, nie zawiera on zapewne tylu i tak ciemnych stron, niemniej Lloyd George nie może się wcale poszczycić, jakoby na kongresie kruszył kopię w interesie Polski, jak to chciał przypisać obłudnie Liverpool Castlereaghowi.

Lloyd George, przemawiając niedawno w Izbie gmin po podpisaniu ugody z Niemcami, tłómaczył powody, które skłoniły rząd brytyjski do neutralizacyi Gdańska i kazały mu nastawać na plebiscyt w obszarze górnośląskim. Podkreślając zaś radosny fakt wskrzeszenia Polski niepodległej, rzekł premier angielski z patosem: „Jestem szczęśliwy, że okoliczności pozwoliły odbudować Polskę, rozszarpaną dla zaspokojenia okrutnej chciwości autokratycznych Prus, Austryi i Rosyi". Równocześnie niemal lord Curson stwierdził w Izbie lordów, iż „wskrzeszenie Polski jest nietylko właściwą podstawą pokoju europejskiego, lecz stanowi jego zasadniczy warunek".

Burza oklasków była odpowiedzią na obie przemowy.

Lecz — czyż wobec neutralizacyi Gdańska i plebiscytu na Górnym Śląsku słowa angielskich mężów stanu nie są tylko pięknym frazesem? Czyż nie przypominają one smutnych poczynań lorda Castlereagha?

Historya wyjaśni. **E.**

Rząd a prasa.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, 25 lipca.

W ostatniej dyskusyi budżetowej w Sejmie poruszono całą litanię niedomagań i błędów, znajdującego się obecnie „in statu demisionis" rządu. Poszczególnym ministrom i całemu gabinetowi „in corpore" (z wyłączeniem jednakże samego premiera) wytknięto brak programu i konsekwencyi w działaniu, niezaradność i nieudolność i poddano druzgocącej krytyce cały system administracyjny. Jednego jednakże — to kardynalnego błędu nikt z mowców nie dotknął. Mam tu na myśli stosunek rządu do prasy. Stosunek ten jest dotychczas nawskroś negatywnym, t. j. żaden — a o ile w jakiejś formie się przejawia, to jest — wrogim.

Aby wglądnąć w jądro kwestyi, trzeba sobie zdać sprawę z faktu, iż wstąpiliśmy w okres dziejowy pod każdym względem nowy. Jednym z przejawów tej nowej formy życia narodów, to decydująca rola prasy zarówno w życiu wewnętrzno-politycznem, jak i międzynarodowem. Prasa dziś, obok pięciu „principales puissance alliees et associees", stała się istotnie „wielkiem mocarstwem", siłą, wywierającą swój przemożny wpływ zarówno na życie wewnętrzne państw, jak i na bieg polityki międzynarodowej. I nie dziwnego. Wobec ogromnego postępu idei demokratycznej w całym świecie, gdy nie tylko jednostki, czy stany „robią politykę", ale całe społeczeństwa, prasa musiała z konieczności rzeczy, wyróść do rozmiarów tak możnego czynnika. Umiejętna propaganda prasowa może dziś dorównać miarą swych owoców — potężnej armii. Że coraz częściej słyszymy obecnie o powierzaniu to tam, to owdzie, posterunków dyplomatycznych — dziennikarzom, to wieść ta świadczy jedynie o umiejętności danego rządu przystosowywania się do postulatów nowych czasów. Hasło Wilsona o wykluczeniu tajnej dyplomacyi — ma głębokie i istotne uzasadnienie w dobie, gdy ster polityki dzierżą nie jednostki, ale masy obywateli, a terenem jej nie są li tylko gabinety ministrów, ale — prasa i parlamenty. Te dwa czynniki są wyrazicielami opinii społeczeństwa; one kierują życiem politycznem.

Nasz rząd obecny kontaktu z prasą nie miał, co dowodzi, iż roli jej w życiu państwowem nie zrozumiał. Wprawdzie ministeryum spraw zagranicznych urządziło ostatnio kilka konferencyi z przedstawicielami prasy warszawskiej, ale tylko kilka i nieszczególnie zorganizowanych, a nadto tylko z przedstawicielami prasy warszawskiej, pomijając w zupełności prasę poza-warszawską, a więc i małopolską, która w stosunku do wyrabiającej się dopiero i po długiej niewoli prasy warszawskiej, posiada politycznie niewątpliwie bardziej decydujący głos i wpływ. Naogół jednak — rząd odgrodził się od prasy chińskim murem.

Zaznaczyłem wyżej, że stosunek ten, o ile wogóle przejawiał się w jakiejś formie — przybierał nadto formy nieprzyjazne. Dowodem znana, choć zbyt mało głośna sprawa biletów kolejowych dla redakcyi dzienników. Gdyby rząd zrozumiał, jaki wpływ ma prasa na opinię społeczeństwa, a zatem i na życie państwowe — o którem przecież stanowi opinia kraju — ułatwiałby prasie spełnianie jej zadania, a zarazem i jej obowiązku społecznego, narodowego i państwowego, który prasa spełnia, informując o wszystkich przejawach życia i zdarzeniach i stawiając je w ich rzeczywistym świetle. Na zachodzie, gdzie rola prasy w życiu społecznem i państwowem jest znaną i ocenianą w sposób właściwy, prasa cieszy się całym szeregiem ułatwień, przedewszystkiem zaś udogodnieniami komunikacyjnemi. U nas jest inaczej. I oto stajemy wobec takiego parodoksu: dziennikarz polski, wyjechawszy za granicę, we Włoszech podróżuje za darmo, we Francyi — za pół ceny, podczas gdy w ojczyźnie — nie ma żadnych ułatwień. O ś. p. Austryi, która dawała wolne bilety dla dziennikarzy, już nie wspominam w powyższem zestawieniu, gdyż to państwo przestało istnieć. Stanowisko obecnego gabinetu wobec tej kwestyi jest istotnie osobliwem. Gdy bowiem petycya dzienników małopolskich w tej sprawie była przedmiotem obrad Rady ministrów, z najostrzejszym sprzeciwem wystąpił p. minister skarbu Karpiński, a to ze względu na dochody państwa i pogląd jego na Radzie zwyciężył. Interesującem byłoby tylko wiedzieć, ilekroć byłby się zwiększył budżetowy deficyt p. ministra skarbu, dochodzący do dwóch miliardów marek w samem b. Królestwie Kongresowem, gdyby prasa uzyskała przyznane jej we wszystkich państwach kulturalnych — nie wyłączając nawet niższej od nas kulturalnie młodej Jugo-Sławii — ułatwienia...

Nowy gabinet, którego zadaniem będzie naprawienie całego szeregu błędów swego poprzednika, powinien zrewidować także sprawę stosunku rządu do prasy wogóle — a w całym tym kompleksie, obejmującym wszystkie przejawy stosunku rządu do prasy, powinno znaleźć się miejsce także dla ponownego rozpatrzenia kwestyi ułatwień komunikacyjnych dla redakcyi dzienników. Komisya komunikacyjna Sejmu winna o tem przypomnieć przyszłemu ministrowi kolei. Sprawa ta jest bowiem kwestyą sprawności prasy w pełnieniu jej obywatelskiego obowiązku. **JANUS.**

Rokowania z Czechami przedłużone.

Kraków. P. A. T. Na plenarnem posiedzeniu **konferencyi polsko-czeskiej**, odbytem w dniu **24 lipca b. r.**, które otworzył o godzinie 11 i pół w południe kolejny przewodniczący poseł Udrzal. Przewodniczący delegacyi polskiej pos. Grabski odczytał telegram prez. Paderewskiego z powitaniem delegacyi czesko-słow. i z życzeniami pomyślnych obrad polsko-czeskich, poczem odczytał odpowiedź polskiej delegacyi na wczorajsze oświadczenie delegacyi czesko-słowackiej w sprawie proponowanego przez Polaków plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. Odpowiedź polska, potwierdzając jeszcze raz w obszernem umotywowaniu swoje stanowisko, wyraziła między innemi **oczekiwanie propozycyi czeskiej co do sposobu przeprowadzenia plebiscytu,** podkreślając jeszcze raz gotowość do zaspokojenia drogą **specyalnych umów** tych konieczności **ekonomicznych** obu państw, któreby nie znalazły dostatecznego uwzględnienia przy uregulowaniu na tej podstawie granicy między Rzeczpospolitą polską a czecho-słowacką na Śląsku Cieszyńskim, niemniej ważnym pod względem ekonomicznym dla Polski, jak dla Czech. Odpowiedź delegacyi czeskiej ma nastąpić jutro, t. j. dnia 25 bm. Wobec upływania w piątek terminu, udzielonego konferencyi dla powzięcia decyzyi, delegacya polska, za zgodą delegacyi czesko-słowackiej, zwróciła się telegraficznie do konferencyi pokojowej w Paryżu **o przedłużenie tego terminu o jeden tydzień.**

PRZERWA.

Kraków. P. A. T. Dziś, w piątek, nie było plenarnego posiedzenia konferencyi polsko-czeskiej. Delegacya polska czeka na wyznaczenie tego terminu przez delegacyę czeską. Prawdopodobnie posiedzenie plenarne odbędzie się jutro.

Dymisya gen. Dowbor-Muśnickiego

Poznań. P. A. T. Dzienniki tutejsze przyniosły w nadzwyczajnych wydaniach następującą wiadomość: **Z powodu warunków, które wytworzyły się w dniach ostatnich, a które paraliżują moją działalność, jako głównodowodzącego, nie mogę być odpowiedzialnym za powierzoną mi armię i dlatego proszę o natychmiastowe udzielenie mi dymisyi drogą telegraficzną.** — Podpisano: **Głównodowodzący Dowbor-Muśnicki, jenerał piechoty.**

Samorząd dla b. zaboru pruskiego.

Warszawa. (Telefonem). Ministerstwo spraw zewnętrznych opracowało już **projekt samorządu administracyjnego prowincyi byłego zaboru pruskiego.** Samorząd ma być uważany za stadyum przejściowe do czasu ujednostajnienia **administracyi w całej** Polsce. **Przedstawicielem interesów byłego zaboru pruskiego w rządzie warszawskim ma być minister dla byłego zaboru pruskiego. Jako domniemanego kandydata na to stanowisko** wymieniają **ks. Adamskiego. W związku z zamierzonem ustaleniem stosunków administracyjnych w byłej dzielnicy pruskiej czynniki lewicowe** i sympatyzujące z nimi organa, jak n. p. „Kuryer Poranny" i „Przegląd Wieczorny", w dalszym ciągu prowadzą nagonkę na posłów wielkopolskich jako autorów projektu o samorządzie administracyjnym dla byłej dzielnicy pruskiej. Nagonka ta ma na celu zdyskredytowanie posłów wielkopolskich i obniżenie ich autorytetu w społeczeństwie, a to ze względu, iż są oni niewygodni dla zabiegów stronnictw chłopskich i socyalistycznych.

O rekonstrukcyę gabinetu.

Warszawa. (Telefonem). Prez. Paderewski prowadzi z przedstawicielami stronnictw **narady w sprawie rekonstrukcyi gabinetu.** Onegdaj konferował z przedstawicielami Klubu Pracy Konstytucyjnej, pp. Federowiczem, hr. Baworowskim i Chaniewskim oraz z przedstawicielami Piastowców, pos. Witosem i Rączkowskim. Wczoraj prowadził prez. Paderewski narady z przedstawicielami innych klubów. Ponieważ **rokowania w sprawie utworzenia większości sejmowej nie doprowadziły do żadnego dodatniego rezultatu,** przeto w najbliższym czasie nie należy jeszcze oczekiwać stworzenia takiej większości; **gabinet po rekonstrukcyi będzie fachowy,** a nie parlamentarny. Według obiegających pogłosek ministrem skarbu zostanie dr Biliński, z którym, jak twierdzi dzisiejszy „Przegląd Wieczorny", premier Paderewski w swojej drodze powrotnej z Paryża do Warszawy odbył w Wiedniu konferencyę i zaproponował mu tekę ministra skarbu, a wynik konferencyi był tego rodzaju, iż wstąpienie dra Bilińskiego do gabinetu ma być zapewnione. Jako kandydata do teki min. handlu i przemysłu wymieniają byłego prezesa organizacyi Protofis w Kijowie, p. Szczeniowskiego, jako kandydata do teki min. robót publicznych p. Alfonsa Kühna, dyrektora tramwajów miejskich w Warszawie, do teki zaś min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Stefana Radwana. To ostatnie kandydatury są oczywiście kombinacyami dowolnemi. **Złożenia nowego gabinetu oczekują najdalej w poniedziałek.**

Galicya wschodnia prowincyą autonomiczną

Warszawa. (Telefonem). Pobyt prez. Paderewskiego w Warszawie obliczony jest obecnie na przeciąg **dwu tygodni,** poczem p. Paderewski uda się z powrotem do Paryża, by być obecnym przy podpisaniu **traktatu pokojowego z Austryą** oraz przy ostatecznem uregulowaniu **kwestyi Galicyi Wschodniej.** Podczas obecnego pobytu w Warszawie prez. Paderewski ma przeprowadzić sprawę **ratyfikacyi** traktatu pokojowego w Sejmie i sprawę **rekonstrukcyi gabinetu,** oraz **ustalić wytyczne przyszłego ukształtowania Galicyi Wschodniej.** W tym celu prez. Paderowski odbywa konferencye z posłami wschodnio-galicyjskimi. Konferencye te dotyczą granic przyszłej autonomicznej Galicyi Wschodniej. **Wschodnia granica tej autonomicznej prowincyi ma iść linią Zbrucza.** Kwestyą jest tylko, jak daleko może być posunięta **granica zachodnia tej autonomicznej Galicyi.** Na konferencyi **miało zapaść postanowienie, iż posłowie i Sejm zostawiają prez. Paderewskiemu wolną rękę w prowadzeniu w tej sprawie rokowań z koalicyą,** z tem jednak zastrzeżeniem, że **obszar owej prowincyi autonomicznej ma być o ile możności jak najmniejszy, a to dlatego, by przez to nie zostały naruszone interesy ludności polskiej, mieszkającej dalej już na zachód w zwartych masach.**

POLITYCZNE KONFERENCYE.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik Państwa odwiedził wczoraj w zamku prezesa ministrów Paderewskiego, z którym odbył dłuższą konferencyę.

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Poznań. P. A. T. Z kół miarodajnych dowiadujemy się w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku: Na mocy traktatu pokojowego głosowanie ma się odbyć na obszarze całej regencyi opolskiej, dalej w powiecie nyskim, w części powiatu grudnickiego, druga bowiem część powiatu grudnickiego przechodzi do Polski bez głosowania. Bez głosowania też przechodzi na rzecz Czechów tak zwany Petschiner Wald. W powiecie głupczyckim odbędzie się również głosowanie. Powiat namysłowski podzielony został na dwie części, jedna bez plebiscytu przechodzi do Polski, druga w drodze głosowania wypowie się, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

Sarny w polskich rękach.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 lipca.

Front litewsko-białoruski: **Podjęte w ciągu dnia wczorajszego ponowne ataki bolszewickie na linii rzeki Rybczanki i w rejonie na północ od Radoszkowic zostały odparte. Nasz kontratak z odcinka Pierszaje doprowadził nas do zajęcia linii Puchacze—Krywicze Wielkie—Raków. Na reszcie frontu wzmożona akcya bojowa.**

Front poleski: **Ataki bolszewickie, wsparte ogniem działowym statków pancernych na odcinku Turowa, zostały po kilkugodzinnej walce odparte. Poza tem bez zmiany.**

Front galicyjsko-wołyński: **Nasze oddziały, stojące pod wodzą generała Zygadłowicza, po umocnieniu się na linii Antonówka—Dąbrowica, ruszyły dnia 27 b. m. na Sarny i zdobyły ten węzeł kolejowy. Ataki bolszewickie, mające na celu odbicie Sarn, zostały odparte. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Wśród zabitych znajduje się wielu Chińczyków. Nasza zdobycz wynosi kilkudziesięciu jeńców, 5 parowozów i 200 wagonów kolejowych.**

W zast. szefa sztabu gen. **Haller**, pułk.

Rewolucya murzynów w Waszyngtonie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: W Izbie reprezentantów postawiono wniosek, aby **Wilson zawiesił nad Waszyngtonem stan oblężenia.** Położenie w Waszyngtonie się pogorszyło. Murzyni **przejeżdżają** przez miasto w automobilach i **strzelają do białych.** Żołnierze zdecydowani są do

walki do ostateczności. Murzyni usiłują zbliżyć się do Białego Domu.

WALKI NA ULICACH.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina. Według doniesienia z Hagi, wszystkie szpitale w Waszyngtonie są pełne rannych. Wysłano posiłki wojskowe do Waszyngtonu, aby przeszkodzić nowym zamachom murzynów, podburzonych przez bolszewików. Murzynów jest w Waszyngtonie kilkaset tysięcy.

Powody rewolucyi murzynów.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi w depeszy iskrowej z Lyonu: Prasa francuska zauważa o powodach rozruchów murzyńskich w Waszyngtonie co następuje: Głównym powodem niezadowolenia murzynów jest to, że murzyni-żołnierze we Francyi traktowani byli przez oficerów i innych żołnierzy, jako współwalczący towarzysze broni i oswobodziciele, przywykli też do towarzyskiego równouprawnienia; po powrocie do Ameryki spostrzegli jednakże, że w kraju traktowanie murzynów wcale się nie zmieniło. „L'Homme Libre" pisze, że od miesięcy należało się spodziewać ekscesów murzyńskich. Już w owym to czasie do konferencyi pokojowej zgłosił się wysłannik murzynów Trotter, który zażądał równouprawnienia dla swoich współplemieńców, życzeniu jego nie stało się zadość. Zajścia w Waszyngtonie, zdaje się, wynikły bezpośrednio z tego, że murzyni chcieli uzyskać od Wilsona przyrzeczenie równouprawnienia. Otrzymali jednak odpowiedź odmowną.

Obrona granic wschodnich.

Po długiej przerwie w walkach z bolszewikami armia polska rozpoczęła w lipcu ofenzywę. Gdy wojska nasze zajęły Postawy i Kobylniki w pobliżu jeziora Narocz, aby całą forsą zwrócić się ku Mołodecznu, bolszewicy, odrzuciwszy daleko na wschód od Wołgi, armię Kołczaka, poczęły przerzucać nowe oddziały na nasz front. Wówczas grupa naszego wojska, zajmująca pozycye na wschód od Smorgoni, przełamała opór bolszewików, a przekroczywszy rzekę Narocz, zdobyła 1 lipca Teklinopol (na zachód od Wilejki), nazajutrz zaś Wilejkę i Kurzeniec. Bolszewicy cofnęli się na Mołodeczno.

Jednocześnie inna grupa nasza, zajmująca front na wschód od Bogdanowa, silnem uderzeniem rozbiła oddziały bolszewickie, broniące dostępu do węzła Mołodeczno, jazda zaś polska, przedostawszy się na tyły nieprzyjaciela, zajęła Gródek i Krasne i uderzyła na bolszewików w kierunku Chołchła, Gruzdowa i Chażewa. Rozbite oddziały bolszewickie cofały się na Mołodeczno z południa i z północy.

Dnia 2 lipca bolszewicy opuścili Mołodeczno i w dalszym ciągu stawiając opór, cofali się na wschód. Dnia 5 lipca wojsko nasze zdobyło Krzywicze i umacniać się poczęło na linii rzeki Serwecz, Ilii i Rybczanki. Obecnie zajęliśmy linię Puhacze—Krzywicze, Wielkie—Raków. W kierunku Mińska obsadziliśmy Radoszkowicze. Bolszewicy szybko zapełniali luki, poczynione podczas ostatnich walk w ich szeregach i zorganizowali dość silny opór na północny-zachód od Mińska i na linii Mołodeczno—Połock. Mińsk ewakuowali bolszewicy już przedtem, obecnie zaś opuszczają pospiesznie Połock.

Jednocześnie z ofenzywą naszą na froncie litewsko-białoruskim, grupa podlaska rozpoczęła energiczną ofenzywę w kierunku Łunińca.

Bolszewicy, zdając sobie w zupełności sprawę z doniosłego znaczenia, jakie posiadał dla nich węzeł kolejowy Łuniniec, stawili tam silny opór. Jednak armia polska, posuwając się powoli, lecz systematycznie naprzód, 10 lipca zdobyła Łuniniec. Przez zdobycie Łunińca przecięto łączność kolejową między bolszewickiemi wojskami na Polesiu a Wołyniu. W ten sposób z linii Łuniniec—Sarny bolszewicy korzystać już nie mogą.

Mieli oni jednak jeszcze w swem posiadaniu linię Sarny—Równe—Dubno, oraz Dubno— Radziwiłłów i Dubno—Krzemieniec. Wprawdzie, z powodu uszkodzenia mostu kolejowego w okolicach Olewska, komunikacya Sarny—Kijów nie była jeszcze ustanowiona, lecz bolszewicy spiesznie doprowadzili do porządku most w Olewsku, aby w ten sposób połączyć Sarny z Kijowem. Aż do ostatniej chwili korzystali oni w pełni z linii Sarny—Równe i znakomicie przegrupowywać mogli swe wojska na froncie wołyńskim. Dopóki linia ta była w rękach bolszewickich, mogli oni stale przedsiębrać różne wyprawy na Galicyę, celem przebicia „czerwonego korytarza" do Węgier i połączenia się z oddziałami Beli Kuhna, — utraciwszy zaś tę linię, oraz odnogi, idące od Dubna, bolszewicy mieliby znacznie utrudnioną akcyę i przypuszczalnie musieliby nawet odłożyć na czas dłuższy swoje plany zaczepne.

Obecnie, rozwijając w dalszym ciągu akcyę na froncie wołyńskim, wojsko nasze w dniu 24 b. m. zdobyło węzeł kolejowy Sarny i w ten sposób przecięło już ostatecznie łączność frontów polskiego i wołyńskiego.

Jakkolwiek ofenzywa Denikina na południu w dalszym ciągu trwa i rozwija się, grożąc zajęciem Połtawy i dalszą akcyą w kierunku Kijowa, ciągłe bunty na Ukrainie stale absorbują znaczne siły bolszewików, nieprzyjaciel zamierza jednak widocznie za wszelką cenę utrzymać w swych rękach teren na wschód Berezyny i w tym celu wzmacnia swój front zachodni.

Głównem zadaniem bolszewików na naszym froncie — jak twierdzi korespondent „Kuryera Warszawskiego" — jest obecnie obrona dwu ważnych węzłów kolejowych, Połocka i Mińska, oraz akcya celem odzyskania Sarn.

Utrzymując w swych rękach Mińsk, bolszewicy ograniczali się na razie do lokalnych kontrataków, grupując główne swe siły na drogach do Mińska i Połocka. Następnie jednak, zdoławszy zgromadzić znaczne siły, rozwinęli swą akcyę wzdłuż koncentrycznie biegnących ku Mołodecznu linii kolejowych, dążąc do ponownego opanowania Mołodeczna.

Na skutek silnych ataków bolszewickich, prowadzonych znacznemi siłami, wojsko nasze zmuszone było na razie do cofnięcia się z Krzywicz (na linii Mołodeczno—Połock) i obsadzenia pozycyi na linii m. Rzeczki. W kierunku zaś mińskim cofnęliśmy się nieznacznie, opuszczając Radoszkowicze.

Energiczne kontrataki nasze szybko powstrzymały ofenzywę bolszewicką i po krwawych walkach zmusiły bolszewików do ponownego opuszczenia kilku miejscowości, położonych w pobliżu drogi Mołodeczno—Mińsk.

Walki w kierunku Mołodeczna i Połocka są w toku. Inicyatywa jest już obecnie całkowicie w rękach naszych.

Zbrodnie bolszewickie.

Od osoby, świeżo przybyłej z Rusi, otrzymał Krakowski Komitet obrony życia Polaków na Rusi nowe wieści o męczeńskim losie naszych współrodaków.

W Kijowie aresztowano Polaków, którzy się zajmowali ułatwianiem podróży, oraz młodych ludzi, chcących się przedostać tu do wojska, między innymi Kulikowskiego i Narbutta. Są pogłoski, że wydano już na nich wyroki śmierci.

W Jarohowcach, na Podolu, majątku Tow. akcyjnego, zamordowany został dyrektor, inżnier Graff, rządcowie Sejnik i Sachnowski, rachmistrz Romanowski posiekany na kawałki.

W Kotlarach, na Podolu, oficyalistów trzymano w lochu, oblewając ich zimową porą wodą; po kilku dniach męczarni zakończyli życie. W Łozowikach, na Podolu, zamordowano rządcę wraz z żoną w biały dzień na środku wsi. Zamordowany inżynier Feliks Wasilkowski, oraz dyrektor fabryki cukru Iwański. W Koszowatej, gub. kijowska, zamordowany ohydnie doktór Grabowski i córka jego, Elżbieta Grabowska, dzielna pracowniczka Macieży polskiej. W Dąbrowicy na Wołyniu zamordowani Ignacy i Antoni hr. Platerowie wraz z nadleśnym Przedrzemirskim, leśniczym Pankiewiczem, buchalterem Ożyńskim, kasyerem Wachszteńskim, kontrolorem Górskim i podleśnym Metlerem. W Mińczycach, gub. kijowska, zamordowani: Julian Jakubowski, jego żona i 6-letnie dziecko. W Kamieńcu zamordowany Henryk Żurakowski. W Werbce na Podolu zabity w oczach matki Wiszniewski. Stefan Lipkowski zamordowany w Wołodyjowcach na Podolu. Sandałgi zamordowany w Tymkowie na Podolu. W Białej Cerkwi zamordowano 5 oficyalistów, powycinawszy im poprzednio języki. St. Wroczyński zamordowany w Żytomierzu. Karczewski obdarty ze skóry i zamordowany. Zeidler, leśniczy, zamordowany w Czerepaszyńcach na Podolu. Wacław Kulczyński, student uniwersytetu, zamordowany w Berdyczowie.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Prenumerata wynosi obecnie miesięcznie:

W Krakowie bez odnoszenia . . Kor. 14

Z odnoszeniem lub przesyłką pocztową na prowincyę . . . . Kor. 16

Numer pojedynczy . . . . 60 hal.

KRONIKA.

Z miasta.

RAUT W SALACH GRAND HOTELU. Wczoraj o godz. 9 wieczór odbył się w sali restauracyjnej Grand Hotelu raut, wydany przez prezydyum delegacyi czeskiej w szczupłem gronie zaproszonych gości.

Z JEDNEJ OSTATECZNOŚCI W DRUGĄ. Od 1 sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa tramwajowa. Podwyższa ona ceny biletów bardzo znacznie i co najważniejsze, znosi zupełnie karty abonamentowe. Przy obecnym braku wozów, gdzie każdy z nich kursuje stale przepełniony, powiększy to tylko rozgardyasz, jaki zwykle w wozach tramwajowych panuje. Nadto już na posiedzeniu Rady okazało się, że rzecz została bez należytego przygotowania pod uchwałę poddana. Nie obliczono się ani z potrzebami urzędników, ani robotników, wyznaczając tym ostatnim prawo tylko do jednorazowej jazdy, podczas gdy większość ich jeździ dwukrotnie, bo na obiad i wieczorem do domu. Nie uwzględniono także licznych zastępów młodzieży szkolnej, która uczęszcza na naukę po południu. Słowem, stworzono nowe podstawy do narzekań i utyskiwań.

Dyrekcya tramwajów twierdzi, że wozów dostać nie można. Zapytać trzeba, skąd bierze je Warszawa, Lwów, czy Łódź, gdzie wszędzie wozy są i to w dostatecznej ilości? Dlaczego tylko jeden jedyny Kraków pod tym względem jest tak upośledzony? Prawda, że jedyna w kraju fabryka wagonów w Sanoku, dzięki socyalistom, od dłuższego czasu jest nieczynna, ale przecież można bodaj w Wiedniu wagony kupić i to niekoniecznie po paskarskich cenach.

Ruch tramwajowy w Krakowie nie podlega żadnej kontroli. Wozy kursują, jak im się chce. Czasem w jedną stronę jedzie pięć, a w drugą ani jeden. Ale co to szkodzi? Publiczność jest cierpliwa aż do znudzenia i czeka godzinami, więc po co robić jakieś porządki? Prezydyum miasta samo uznaje, że tramwaj krakowski nic nie wart i dlatego to wiceprez. Sare przy dyskusyi nad tą sprawą tak bardzo zachwalał piesze wycieczki po mieście.

WYSIŁKI WALCZENIA Z LICHWĄ. Z magistratu komunikują: W dniu 25 b. m. odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie komisyi II Rady aprowizacyjnej dla unormowania cen i walki z lichwą, pod przewodnictwem Dra Schwarzenberg-Czernego. Na wstępie obradowano nad sprawą ustalenia cen jarzyn przy współudziale zaproszonych producentów z okolicy. Uchwalono nie ustanawiać cen maksymalnych jarzyn, lecz oświadczono się, aby Komisaryat targowy regulował te ceny na targu w porozumieniu z komitetem, wybranym z grona producentów. Następnie rozpatrywano sprawę zaopatrzenia miasta w mydło. Uchwalono zwrócić się do delegatury min. aprowizacyi o wyjednanie zezwolenia na sprowadzenie odpowiedniej ilości mydła dla miasta z zagranicy. Wreszcie ustalono ceny świec na 7 K 30 h za 1 kg. detalicznej sprzedaży.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. W przejeździe bawił wczoraj w Krakowie pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża z frontu galicyjsko-wołyńskiego, p. Jaroszyński. Po południu wyjechał do Poznania dla uzyskania środków opatrunkowych i medykamentów.

ZAMYKANIE SKLEPÓW O GODZ. 6 WIECZOREM. „Naprzód" donosi, że Krak. Stowarzyszenie kupców przychyliło się do żądań pomocników handlowych w sprawie zamykania sklepów o godz. 6 wieczorem.

Z TARGU. Pogoda, jaka od kilku dni zaczyna się polepszać, zwiększyła także ruch na wczorajszym targu. Wprawdzie nabiału było stosunkowo jeszcze za mało, jaj prawie zupełnie nie doniesiono, za to na rynku owocowym ruch był bardzo wielki. Pojawiły się znaczne ilości jagód i borówek, także poziomek, wskutek czego ceny spadły. Borówki można było kupić po 1 K 60 h za litr. Także ceny kwiatów znacznie się obniżyły.

ŚWIECE NA KARTKI. Magistrat podaje do wiadomości, że sklepy rejonowe wydawać będą świece na lipiec b. r. w ilości 25 dkg. na poszczególną legitymacyę świecową. Cena 1 kg. świec wynosi 7 K 30 h.

STRACH PADŁ na socyalistów w Wieliczce. Wydali specyalną odezwę do górników, w której najpiękniejszemi słowami zaklinają, aby górnicy dalej płacili haracz partyjny. W dniu onegdajszym, kiedy w zarządzie wyłożono listę do zapisywania się tych górników, którzy haraczu składać nie chcą, mężowie zaufania socyalistów co kilka kwadransów kontrolowali tę listę, kto na niej się zapisał. Charakterystycznem dla przekonań socyalistów wielickich jest, że na liście znalazły się także dwa nazwiska delegatów Rady robotniczej... socyalistycznej. Wszyscy więc już mają dosyć partyjnych rządów i gdyby starostwo górnicze w Krakowie było postąpiło inaczej, a nie tak, jak zrobiło — okazałoby się, że chętnych do płacenia haraczu socyalistom w Wieliczce prawie niema.

Przy sposobności zauważyć należy, że krakowskie starostwo uważa notatki nasze za „wojnę", sobie wypowiedzianą. Zagrożono poszukaniem sobie satysfakcyi na „innej" drodze. Przypuszczamy, że tą „inną" drogą może być chyba skarga sądowa. Zaiste — ciekawy to będzie proces, gdy starostwo zaskarży nas o obrazę, popełnioną przez pomawianie je o przyjaźń z socyalistami.

ARESZTOWANIE DWÓCH NIEBEZPIECZNYCH RABUSIÓW. Wczoraj przytrzymały władze policyjne na dworcu kolejowym 20-letniego Fr. Ziarkowskiego z Kobylan, który był poszukiwany przez żandarmeryę w Wieckowicach za dokonanie różnych kradzieży i rabunków i był postrachem całej tamtejszej gminy. Ziarkowski ukrywał się przeważnie po lasach, napadał na kobiety i okradał je. Odstawiono go do aresztów policyjnych.

Na dworcu kolejowym aresztowano Adama Płazę z Leżajska, przy którym znaleziono paszport na nazwisko Madelskiego, potwierdzenie identyczności, opiewające na nazwisko Zabrowieckiego. Płaza poszukiwany był przez tutejszą dyrekcyę policyi za zbrodnię kradzieży, rabunku i t. d. i miał zamiar wyjechać za obcym paszportem do Ameryki.

KRADZIEŻE. Podczas jazdy tramwajem skradziono Drowi Teofilowi Kuchetowi teczkę z aktami urzędowymi i innymi. — Ubiegłej nocy włamali się niewykryci jeszcze złodzieje do apteki Gralewskiego przy ul. Szczepańskiej i wyrządzili szkodę, której rozmiarów nie zdołano jeszcze ustalić.

Z Polski i ze świata.

KS. ARCYB. ROPP W RĘKACH BOLSZEWIKÓW. „Swobodnoje Słowo" donosi z Helsingforsu: Według informacyi, otrzymanych przez tamtejszą kolonię polską, osadzony w areszcie domowym przez bolszewików arcybiskup Edward baron Ropp ciężko zachorował. Wobec wyczerpania organizmu lekarze nie mają nadziei, aby arcypasterz wyzdrowiał.

POWITANIE PADEREWSKIEGO W PIOTRKOWICACH. „Dziennik Cieszyński" donosi: Na dworcu w Piotrkowicach znalazły się tłumy ludności, ażeby powitać prezydenta gabinetu Paderewskiego, który przejeżdżał przez Piotrkowice w drodze z Paryża do Warszawy. Premiera powitał komisarz starostwa frysztackiego, Jaworski, który następnie przedstawił mu grono urzędników. Ślusarz Stanisław Ślusarski wygłosił piękną mowę patryotyczną, poczem przemówił Paderewski. „Sprawa nasza — zakończył premier — stoi dobrze. Nie miecz ją rozstrzygnie, lecz zgodne w duchu sprawiedliwości powzięte porozumienie sąsiedzkie. A w ostateczności rozstrzygniecie ją sami siłą własnych głosów i sumień narodowych".

KONIEC PASKARSTWA W ZAKOPANEM I RABCE. Rozwielmożniona w niebywały sposób lichwa mieszkaniowa i paskarstwo w podhalańskich stacyach klimat. dobiega wreszcie do kresu, dzięki energicznej postawie władz i leczącej się publiczności. W ostatnich dniach, celem ostatecznego stłumienia nadużyć, delegat min. aprowizacyi, Dr Wł. Studziński z Krakowa wyjechał w podróż inspekcyjną i dotąd zdążył zwiedzić dwie stacye klimatyczne. Zakopane i Rabkę. W Zakopanem wystąpił z pochwały godną energią, aresztując bez ceremonii króla tamtejszych paskarzy hotelowych, p. Dzikiewicza, właściciela hotelu „Morskie Oko", oraz suspendując inspektora policyi, który paskarza nie chciał uwięzić. W Rabce p. delegat zastał grunt przygotowany przez wytężoną działalność miejscowego Komitetu dla zwalczania lichwy z prezesem red. Woyczyńskim na czele. Do komitetu należą między innymi: prof. Kutrzeba, p. Stopczyński, Dr Jakubiec, p. Mrozowiecka, Dr Szymański, hr. Pruszyńska. Na wstępie zamknęła komisya, przy współudziale prezesa Woyczyńskiego, dwie piekarnie za zbyt małą wagę w bułkach, tudzież zarządziła rewizyę pensyonatów. W rezultacie nastąpiło wiele aresztowań, względnie wymierzenie odpowiednich kar za lichwę i za nieporządki sanitarne. Ustalono ponadto ceny maksymalne. Taksę pensyonatów dzienną obniżono do 35 kor. za pokój z utrzymaniem. Za pokój ze światłem i z obsługą żądać można od 6 do 10 kor., bez światła i bez obsługi od 5 do 7 K, za dodaną pościel dziennie 4 kor. Fiakry kosztować mają odtąd w dzień w obrębie gminy Rabki 10 K, w nocy dwa razy tyle; do Słonnego, Ponic i Chabówki w dzień 20 K, w nocy zaś 40 K. Za pakunek dopłaca się 2 K. W razie użycia powozu wolno pobrać właścicielowi dodatkowo 5 K.

WIEC POLITYCZNY W CZARNYM DUNAJCU. Donoszą nam: Dnia 21 b. m. odbył się w Czarnym Dunajcu wiec, na który przybyła ludność i z Orawy, chociaż przejście przez kordon czeski było bardzo trudne. W wiecu brały udział tłumy ludzi z całej Nowotarszczyzny. Z licznych mów największe wrażenie wywarło przemówienie 63-letniego staruszka z Orawy, z Jabłonki, Jana W. Już dawno przebywa w Polsce, jako uchodźca, nie mógł się bowiem zgodzić z gwałtami czeskimi, nie pozwolił, by uciskali jego mowę.... Będąc na Orawie, śmiało okazywał swoje uczucie. Występował przeciw krzywdzicielom czeskim, na każdym kroku bronił swoich praw, dlatego musiał się uchylić do Polski. Wielu ludziom oczy się zarosiły łzami na widok czcigodnego siwego obrońcy Orawy. Wszyscy jednym głosem krzyczeli: „Nie damy Spisza i Orawy"... nie dopuścimy, by czeski wróg tyranizował naszych braci i siostry na Orawie i Spiszu. Ku końcu przypomniano jeszcze, że nietylko lud Orawy i Spisza jest wystawiony na wynarodowienie, ale i powiat Nowy Targ jest zagrożony, bo i tą ludność chcą pochłonąć Czesi.

— Czy się zgadzacie z tem? — zapytał jeden z mówców.

— Nie, nie! — szumiało huczało.—Wszyscy razem idziemy na obronę Spisza i Orawy — krzyczano jednogłośnie.

Uchwalono następującą rezolucyę, którą telegraficznie posłano do min. spraw zagranicznych i do kom. spisko-orawskiego do Krakowa:

„Górale skalnego Podhala, zebrani tłumnie na wiecu w Cz. Dunajcu w dniu 21 lipca b. r., rozgoryczeni i oburzeni do żywego gwałtami czeskimi, popełnianymi na naszych braciach Orawcach i Spiszakach, wzywają rząd polski i Sejm w Warszawie do położenia końca ich udręce. W przeciwnym razie my sami ich obronimy i wyżeniemy Prusaków-Słowianów z naszej polskiej ziemi, a nie damy w ręce czeskie Orawy i Spisza". I. B.

GENERAŁ HENRYS DO POLSKICH GENERAŁÓW. Biuro prasowe min. spraw wojsk. otrzymało następujące zawiadomienie: Generał Henrys, szef misyi francuskiej wojskowej, w odpowiedzi na list, otrzymany z ministerstwa wojny, a zawiadamiający o powzięciu przez rząd polski decyzyi uczczenia wojskowych francuskich z powodu święta narodowego w dniu 14 lipca, nadesłał do min. gen. Leśniewskiego, wicem. gen. Majewskiego pismo, w którem mówi między innemi: Zechciej pan być łaskawie wobec narodu polskiego wyrazicielem uczuć żywej wdzięczności podwładnych mi wojskowych, którzy czują się do głębi wzruszeni oznakami sympatyi i nieustannej opieki, roztaczanej nad nami przez rząd, armię i narodowość polską. W tej samej chwili, gdy sprzymierzone armie pod majestatyczną egidą zwycięskiego pokoju oddają hołd sławie swoich żołnierzy, wojskowi polscy i francuscy w obliczu wroga na tej polskiej ziemi, jeszcze wzruszanej drgawkami wojny, odczuwają z radością zacieśnienie się węzłów wieczystych braterstwa broni, które ich łączy w zapewnieniu ostatecznego zwycięstwa jak największej Polski. Podpisano Henrys.

UKARANIE PISM ŻYDOWSKICH. Wydział prasowy min. spraw wewn. ogłasza, że władze administracyjne nałożyły areszt na numery „Hajnta", „Momentu" i „Das juedische Volk" za obrazę ambasadora i upełnomocnionego ministra Anglii w Polsce, p. Wyndhama.

NIEMIECKA KOMENDA W WOJSKU RUSKIEM. Dywizya gen. Żeligowskiego przychwyciła między innymi papierami dwu brygad ruskich, również rozkazy 14 brygady ukraińskiej, datowane 26 czerwca ze wsi Łopusznej, pisane wyłącznie w języku niemieckim.

DROGA SATYSFAKCYA. Dzienniki warszawskie donoszą, że właściciel restauracyi „Cristal" w Alejach Jerozolimskich, J. Szubert, skazany został za ceny lichwiarskie na 3000 mk. kary, ewentualnie półtora miesiąca aresztu. Rozprawa odbyła się na podstawie doniesienia kapitana T., który za skromną kolacyę, zjedzoną w towarzystwie dwóch osób, zapłacił 118 mk. Między innemi liczono mu: za kromeczkę chleba — markę, za porcyę masła 2 m. 25 gr., za plasterek szynki 2 mk., za sardynkę 10 (!) mk. Szubert tłómaczył się, że „gość", uczęszczający do jego zakładu, jest z góry przygotowany na zapłacenie wyższej ceny, wzamian za co znajduje się w pierwszorzędnym lokalu, odpowiednio urządzonym, ma przyzwoitą muzykę i wszelkie inne wygody. Urząd walki z lichwą uznał jednak tę „satysfakcyę" za zbyt drogą i wydał wspomniany wyrok.

Z PODRÓŻY GEN. HALLERA. „Kuryer Warszawski" zamieszcza kilka ciekawych szczegółów z ostatniej podróży gen. Hallera do Warszawy. Świadczą one o wielkiej miłości Hallera u narodu. „Generał Haller — jak pisze „Kuryer Warszawski" wszędzie był witany nad wyraz radośnie przez wszystkie stany i warstwy ludności. W wielu niewielkich nawet wioskach chłopi zatrzymywali samochód, wręczając generałowi chleb i sól, oraz wiązanki żywego kwiecia. W miastach urządzono łuki i bramy tryumfalne. W Nasielsku między innemi hołd swój składała generałowi delegacya żydowska z rabinem miejscowym na czele. W Pułtusku wyległo na ulice dosłownie całe miasto. Generała spotykało duchowieństwo, cechy z chorągwiami, delegacye robotnicze i w biel przystrojona dziatwa. Razem z generałem udano się do kościoła, gdzie uroczyście odśpiewano „Te Deum". W improwizowanych naprędce uroczystościach, które były wyrazem wielkiej popularności, uznania i miłości dla zasłużonego niezwykle generała, towarzyszyli mu: generałowie francuscy, Massenet i Petitemange, pułk. Nieniewski, major Zaremba i osobiści adjutanci

Zawiadomienia i komunikaty.

PIENIĄDZ POLSKI A DROŻYZNA. Odczyt na aktualny temat uregulowania, względnie podniesienia waluty koronowej wygłosi, staraniem Eleuteryi Dr Julian Skulski w niedzielę 27 b. m. o godz. 7 wiecz., na Nowej Wsi, w sali Sodalicyi, ul. Królewska 57.

ŚLUB inż. Maryana Bosakowskiego, syna ś. p. Jana i Pauliny z Krzakowskich, z panną Julią Chrzanowską, córką Zygmunta i Barbary z Richterów, odbędzie się dnia 2 sierpnia b. r. Tą drogą zawiadamia się krewnych i znajomych. — Wólka, p. Wola Zarczycka.

ŚLUB. Dnia 26 lipca b. r. odbył się ślub w Witkowicach znanego z Zagłębia Borysławskiego p. Czesława Mermona, z p. Elżbietą z Kassalików Korzonkiewiczową. Zamiast zawiadomień ślubnych, składa na internowanych K 500 i na wdowy i sieroty po poległych we Lwowie K 500.

NEKROLOGIA.

† Tadeusz Langie, uczestnik powstania z r. 1863, b. właściciel dóbr, długoletni marszałek Rady powiatowej w Ropczycach, b. poseł na Sejm krajowy, długoletni kurator Akademii rolniczej w Dublanach, długoletni prezes komisyi egzaminacyjnej dla profesorów szkół rolniczych, b. dyrektor fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, wybitny i zasłużony działacz na polu rolnictwa w kraju, zmarł w Krakowie we czwartek, licząc 78 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę z kaplicy cmentarnej o godz. 5 po poł.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Niedziela: Po poł. „Madame Butterfly", wieczorem „Straszny dwór".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota: „Ciotka Karola".

Niedziela: „Ciotka Karola".

Nowa taryfa tramwajowa.

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA ogłasza: Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie następująca taryfa tramwajowa: Bilet dla dorosłych 60 h, dla robotników od godz. 6—7 rano 30 h, z prawem nabycia drugiego biletu dla drogi powrotnej w tymsamym dniu; bilet dla dzieci do lat 10-ciu 20 h, dla uczniów i uczenic szkół średnich 20 h, z prawem jazdy jedynie od 7—9 rano i od 12—2 w południe. Robotnicy, tudzież uczniowie i uczenice szkół średnich mogą korzystać z biletów wyżej wymienionych jedynie w dni powszednie, w niedziele, zaś i święta żadne ulgi im nie przysługują.

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu, po odczytaniu interpelacyi, Sejm przystąpił do głosowania nad ustawą o policyi państwowej. Artykuły od 1 do 20 przyjęto w brzmieniu komisyi. Do art. 21, traktującego o karach dyscyplinarnych, uchwalono poprawkę posła Herca, ustalającą, że kary mają być dla wszystkich funkcyonaryuszy równe. Następnie przyjęto wszystkie inne artykuły w brzmieniu komisyi. Uchwalono następnie rezolucyę większości, wzywającą rząd do opracowania instrukcyi dla policyi i normującą jej sposób postępowania w stosunku do obywateli państwa. Instrukcya ta ma się kierować między innemi następującemi zasadami:

Obywatel Rzeczpospolitej nie może być aresztowany, ani poddany rewizyi osobistej bez rozkazu pisemnego władzy sądowej, z wyjątkiem schwytania na gorącym uczynku. Uwięzieni, którym do 48 godzin nie zakomunikowano na piśmie, z podpisem władzy sądowej, przyczyny aresztowania, odzyskują bezzwłocznie wolność. Mieszkania obywateli rzeczpospolitej są nietykalne. Wkroczenie do mieszkania, rewizya domowa, zatrzymanie ruchomości i papierów dokonać się może tylko na podstawie pisemnego rozkazu władz sądowych.

Przyjęto wreszcie całą ustawę, włącznie z ustawą dodatkową i z przepisami przejściowemi en bloc.

Pos. ks. Szczęsnowicz referował następnie sprawę nagłego wniosku posła Gdyka w sprawie gwałtów i terroru, jaki stosują agitatorzy komunistyczni w szpitalach warszawskich

wobec robotników innych przekonań. Komisya administracyjna proponuje wezwanie ministra spraw wewnętrznych do energicznych kroków, mających na celu sanacyę tych stosunków, a przedewszystkiem bezzwłoczne usunięcie ze szpitali warszawskich agitatorów, winnych stosowania gwałtów i terroru.

W dyskusyi przemawiali pos. Szczerkowski, pos. Gdyk, poczem Izba uchwaliła rezolucyę komisyi administracyjnej i przystąpiła do ustawy o zabezpieczeniu bezpieczeństwa państwowego i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny.

O porządek w państwie.

Sprawozdawca pos. Seyda stwierdza, że znaczna większość komisyi uznała za niezbędne udzielenie ministrowi spraw wewnętrznych potrzebnych pełnomocnictw **do ograniczania niektórych praw obywatelskich.** Ustawa nie zwraca się przeciw kierunkom politycznym, oraz organizacyom ekonomicznym, które działają na gruncie konstytucyjnym i uznaje, że do wprowadzenia potrzebną jest osobna uchwała Rady ministrów, która to uchwała nie może obowiązywać dłużej, niż **trzy miesiące.**

Pos. P u ż a k imieniem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej oświadcza się przeciw całej ustawie i występuje gwałtownie przeciw prawicy, zarzucając jej, że chce znów skierować cały ruch robotniczy do pracy podziemnej.

Minister spraw wewn. W o j c i e c h o w s k i stwierdza, że uchwalenie tej ustawy jest koniecznością państwa. Polska musi dążyć do utrwalenia swej niepodległości. Jeżeli młode państwo stanie na gruncie bezwzględnych ideałów wolności, że w Polsce wszystko wolno, wówczas byt jego jest poważnie zagrożony. W Polskę, opartą na bezwzględnych zasadach wolności — mówi minister — nie wierzę. Ludzie chcą mieć przed sobą prawo i przymus, który im narzuca ograniczenia wolności w imię dobra całości. Sprawa ta nie może być traktowana z punktu widzenia personalnego, gdyż ustawę wykonywać będzie **rząd polski,** odpowiedzialny przed Sejmem. **Ustawę uchwala się na tak długo,** jak długo Sejm i rząd polski uznawać ją będą za potrzebną. Gdyby minister stanął w tej sprawie na stanowisku obywatela, na którym nie ciąży żadna odpowiedzialność, popełniłby zbrodnię. Jesteśmy gospodarzami kraju i odpowiedzialność za to, co się dzieje, ponosi rząd i Sejm, oraz każde ugrupowanie polityczne w tym Sejmie. Sejm nie powinien być miejscem wiecowania, to też powinny być tu wytaczane inne argumenty, **niż frazesy i straszenie ludzi niebezpieczeństwami. Powinno się tu obradować** w poczuciu odpowiedzialności, jaką mamy wobec teraźniejszości i przyszłości. Powinniśmy przypominać sobie tę wielką chwilę, że to my **właśnie Polskę budujemy.** Sądzę, że nikt się nie znajdzie, ktoby mi powiedział, że jestem wrogiem narodu polskiego. Ja się nie zmieniłem w ciągu swej 30-letniej pracy dla ludu. Tem się tylko różnię od panów z lewicy, że stoję na stanowisku konieczności państwowej i proszę Wysoki Sejm, aby zechciał na tem stanowisku stanąć.

Przemawiał następnie pos. Dębski, który wnosi o odesłanie sprawy jeszcze raz do komisyi, oraz pos. Seyda.

Przyjęto wniosek o zamknięcie dyskusyi, wniosek pos. Dębskiego o odesłanie sprawy z powrotem do komisyi odrzucono.

Pos. D i a m a n d protestuje przeciw zamykaniu dyskusyi, co jest nielojalnem wobec mniejszości i oświadcza, że **dalsza bytność członków jego klubu w Sejmie jest zależną od lojalnego zachowania mniejszości w przyszłości.**

Po przemówieniu pos. P i e t r z y k a rozpoczęła się dyskusya szczegółowa, w której przemawiali posłowie: Pużak, Seyda, Pietrzyk, Poniatowski i Niedziałkowski, poczem w głosowaniu przyjęto wszystkie artykuły ustawy, a następnie całą ustawę en bloc w trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła do 12 punktu porządku dziennego, to jest do wniosku komisyi skarbowo-budżetowej w sprawie przyznania urzędnikom państwowym nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego.

Wniosek uzasadniał pos. Godek.

Po przemówieniu posła Rudzińskiego, który zgłosił poprawkę w kierunku uwzględnienia nauczycieli publicznych szkół powszechnych, marszałek odroczył tę sprawę do posiedzenia dzisiejszego.

Po odesłaniu zgłoszonych wniosków do dotyczących komisyi marszałek wyznaczył następne posiedzenie Sejmu na dziś, godzinę 10 rano.

Dziś po południu obradować będzie komisya ratyfikacyjna.

Następne plenarne posiedzenia Sejmu odbędą się w sobotę i poniedziałek.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się ferye sejmowe.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10.30. Odczytano interpelacyę, między innemi interpelacyę pos. Bojki w sprawie zniesienia mundurów uczniów gimnazyalnych w Małopolsce, posła Potoczka w sprawie dostarczenia zboża i ziemniaków dla powiatu limanowskiego, nowotarskiego, sądeckiego i grybowskiego.

Świadczenia wojenne.

Pos. M a t a k i e w i c z referował ustawę o osobistych świadczeniach wojennych. Subkomitet komisyi wojskowej poczynił dalsze zmiany w projekcie. Najważniejszem jest to, że komisya proponuje zniesienie artykułu 17 tymczasowej ustawy o służbie wojskowej, t. j. przepisy o służbie pomocniczej, które stają się zbyteczne wobec ustawy o świadczeniach wojennych. Zniesiono dalej granicę wieków o tyle, że do świadczeń wojennych powoływane mają być osoby w 17 roku życia. Dalsza zmiana orzeka, że osoby powołane do świadczeń wojennych odpowiedzialne są tylko na wojskowej drodze dyscyplinarnej, nie zaś przed sądami wojennymi, jak to przewidywał projek rządowy.

Pos. P u t e k zgłasza poprawkę, mająca na celu zwolnienie kobiet od obowiązku świadczeń osobistych. W głosowaniu przyjęto całą ustawę. W drugiem czytaniu bez zmiany, z odrzuceniem poprawki pos. Putka. Przyjęto następnie ustawę w trzeciem czytaniu. Uchwalono poprawkę pos. Ł a b ę d y, że od obowiązku świadczeń osobistych wolni być mają nie tylko uczniowie szkół średnich, ale także i szkół zawodowych.

Sejm przystąpił do trzeciego czytania ustawy o dobrach donacyjnych. Pos. D ę b s k i prosi o skreślenie artykułu IV ustawy, postanawiającego, że donataryuszom zwrócone być mają wkłady poczynione w majątkach donacyjnych w pięciu ostatnich latach przed wojną. W głosowaniu za artykułem IV głosowało posłów 99 przeciw 183. Artykuł tedy skreślono. Izba przyjęła następnie en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę w sprawie zwalczania chorób zakaźnych, poczem przystąpiła do ustawy o przyznaniu dodatków dla funkcyonaryuszy państwowych.

Na wniosek pos. K i e r n i k a odesłano projekt ustawy ponownie do komisyi skarbowo-budżetowej, z poleceniem przedłożenia wniosków do dwóch dni.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godz. 10 rano. Na pierwszym punkcie porządku dziennego sprawa aprowizacyjna.

Pogromy żydów na Ukrainie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Żydowska delegacya na konferencyę pokojową zaprzecza w komunikacie dementi, jakie się pojawiło w sprawie pogromów na Ukrainie i stwierdza, że pogromy kosztowały dziesiątki tysięcy ofiar i miały na celu zupełne wyniszczenie żywiołu żydowskiego. W komunikacie podane są między innemi następujące cyfry: **Żytomierz zupełnie zniszczony, 70 trupów, setki rannych. Płoskirów (wedle danych dostarczonych przez pewnego lekarza), zabitych 3964 miejscowych i wielu przejezdnych żydów. Tulczyn, wymordowana cała ludność żydowska, licząca tysiące, pozostało tylko 25 rodzin, cała żydowska dzielnica zniszczona bombami zapalającemi. Kamieniec Podolski zabito 100 ludzi, w gubernii jekaterynosławskiej zniszczono wiele osad żydowskich. Komunikat wylicza 80 miejscowości, w których mordowano, gwałcono ludność żydowską i plądrowano jej mienie.**

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 lipca.

Front litewsko-białoruski: **Walki toczą się w dalszym ciągu.**

Front poleski: **Bez zmiany.**

Front galicyjsko-wołyński: **Oprócz obustronnej działalności bojowej oddziałów wywiadowczych, sytuacya niezmieniona.**

Zast. szefa sztabu gen. **Haller,** pułk.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 25 lipca.

Front północny: **Pod Zdunami, Rudą, Jaktorowem ogień armatni i minowy. Pod Lipionką, Tupadłem, Poterkiem i Marginem zaczepki patroli niemieckich.**

Front zachodni: Zwykła strzelanina.

Front południowy: Na odcinku **krotoszyńskim odparto silne ataki nieprzyjacielskie, poparte ogniem minowym między Perzycami i Hahalnią. Nasze straty wynoszą: 1 oficer i 7 żołnierzy rannych.**

Poznań. P. A. T. Komunikat wojskowy z dnia 25 b. m.

Front północny: **Ogień armatni i minowy pod Rojewem, Węgłowem i Jabłonkowem. Pod Rojewem spalono gospodarstwo. Pod Paterkiem, Ostrówkiem i Konarami odparto patrol niemieski. Ożywiona strzelanina na odcinku kujawskim.** W Łukaszewie jedna kobieta, Niemka, ranna.

Front zachodni. W nocy ogień minowy pod **Krzyżkówkiem, Grójcem, Chobienicami. Most na Odrze pod Chobienicami zburzony.**

Front południowy. Pod **Słupią ogień kulomiotów, zresztą spokojnie. Nasze straty w ciągu doby: jeden ranny.**

Szef sztabu **Wroczyński,** jenerał-podpor.

Szykany pruskie na Mazurach.

Warszawa. (Telefonem). Według wiadomości, jakie świeżo nadeszły z M a z u r ó w, **władze niemieckie zastosowały wobec ludności polskiej system represyjny.** Między innemi onegdaj odbyła się w O l s z t y n i e w niemieckim sądzie wojennym **rozprawa przeciwko delegatom mazurskim,** którzy w połowie lutego wyjechali przez Warszawę do P a r y ż a na konferencyę pokojową z przedstawieniem żądań Mazurów, pragnących należeć do Polski. Czterech z tych delegatów, mianowicie pp. Linka i Łopatka (ojcowie z synami), zadenuncyowanych przez jednego z renegatów polskich, Niemcy wtrącili do więzienia, a obecnie skazali na rok i 6 miesięcy twierdzy za rzekomą zdradę stanu.

Niemcy opuszczają Litwę.

Warszawa. P. A. T. Dnia 6 b. m. Niemcy zaczęli **opuszczać okupowane przez nich części powiatu trockiego.** Odchodzący Niemcy rabowali ludność miejscową. Opuszczone przez Niemców miejscowości zajęły słabe oddziały litewskie, natomiast do kilku innych **wkroczyły wojska polskie.** Stosunki między żołnierzami polskimi a litewskimi dobre. Ludność litewska odnosi się do wojska polskiego przyjaźnie. Polska ludność wita wojska polskie z entuzyazmem. Nie mogąc stawić zbrojnego oporu naszym wojskom, ani też jednoczyć swej ludności miejscowej, władze litewskie z Kowna rozpoczęły **agitacyę wśród naszych żołnierzy, nawołując do buntu,** a ludność miejscową nawołując do **wrogich wystąpień przeciw Polakom.**

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Lyonu: Wojska niemieckie opróżniły zupełnie Litwę.

RABUJĄ I PALĄ.

Poznań. P. A. T. Radio ze Sztokholmu: „Morningpost" donosi: Wojska niemieckie opuszczając ziemie litewskie, spaliły mnóstwo wsi i wysadziły też w powietrze koszary w Kownie.

Gdańsk w rękach Anglików.

Paryż. P. A. T. W sprawie Gdańska dążą Anglicy do tego, aby komisarzem z ramienia **Ligi narodów w Gdańsku był Anglik.** Przewodniczącym komisyi aliandzkiej dla ustalenia granicy polsko-niemieckiej na miejscu mianowany został generał francuski D u p o n t. **Ma on też przygotować teren dla innych komisyi aliandzkich na obszarze byłego zaboru** pruskiego. Generał Dupont wyjechał już do Berlina. Zamierza on później zamieszkać ze swoim sztabem w Grudziądzu.

Rokowania polsko-niemieckie.

Gdańsk. P. A. T. **Dnia 25 lipca. Rokowania polsko-niemieckie, które rozpoczęto dnia 16 b. m. w Toruniu, mają się toczyć dalej w Gdańsku. W tym celu przybywają tam delegowani z obu stron przedstawiciele. Obrady toczyć się będą w gmachu prezydyum naczelnego i potrwają dłuższy czas, gdyż na porządku dziennym** jest mnóstwo spraw.

O ratyfikacyę pokoju z Niemcami.

Warszawa. (Telefonem). Komisya ratyfikacyjna w dalszym ciągu prowadziła wczoraj **obrady nad traktatem pokojowym** z Niemcami. Dyskusya była dosyć ożywiona. Jak się zdaje, obrady zostaną ukończone w sobotę lub najpóźniej w niedzielę, aby już w poniedziałek sprawa mogła przyjść na plenum Sejmu. W dyskusyi w plenum Izby **prez. Paderewski przedstawi expose** o polityce zagranicznej i o działalności polskich delegatów pokojowych w Paryżu.

O PRZYŁĄCZENIE DO POLSKI.

Warszawa. P. A. T. Do kancelaryi Sejmu nadeszła deklaracya od całej gminy trockiej, że ludność ta polska od pradziadów pragnie przyłączenia do Polski i prosi o zarządzenie wyborów do Sejmu.

Powstanie w Chorwacyi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Budapesztu na podstawie węgierskiego Biura koresp.: Jak donoszą z linii demarkacyjnej. Serbowie przy starciach w Warażdynie i Zagrzebiu **z powstańcami chorwackiemi** mieli do rana dnia **24 b. m. 200 zabitych.** Serbscy żołnierze **uciekają** z szeregów. **Część serbskich oficerów i podoficerów przyłączyła się do powstańców chorwackich** i demonstruje razem z nimi za węgierską republiką sowiecką. Powstańcy głoszą, że sprawy wzięły taki obrót, że mogą doprowadzić tylko do utworzenia **państwa socyalistycznego.** W całej Chorwacyi ustał ruch telegraficzny, pocztowy i telefoniczny. Ruch rewolucyjny wyszedł **od chłopów chorwackich** i jest także w związku z odbywającymi się przygotowaniami do wysłania deputacyi do Paryża, która ma poinformować koła koalicyjne w tym kierunku, że naród chorwacki jest za przyłączeniem do królestwa serbskiego. Chorwaccy chłopi są jednakże stanowczo republikańsko usposobieni i nie chcą nic wiedzieć o tego rodzaju fałszowaniu woli narodu. Uwolniwszy swego przywódcę Radica, wkroczyli chłopi chorwaccy na drogę czynu rewolucyjnego.

Walki Włochów z poł. Słowianami

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Lublany na podstawie doniesienia lublańskiego Biura koresp.: W szkole imienia Cyryla i Metodego w Wołosce zebrało się kilku południowych Słowian, celem spokojnego naradzenia się, w jaki sposób możnaby posyłać dzieci chorwackie z Wołoski do szkoły do Chorwacyi, aby nie potrzebowały uczęszczać do szkół włoskich. **Włoscy karabinierzy wezwali zebranych do rozejścia się i dali na postrach salwę w powietrze.** Przyszło do starcia, w którem **8 karabinierów i 4 południowych Słowian zginęło.** Południowi Słowianie poddali się angielskiemu patrolowi. Ośm osób zostało uwięzionych, uciekły jednakże z więzienia.

Z tego samego źródła donoszą z Rjeki: Z powodu wydarzeń w Wołosce, **internowali Włosi tamże wszystkich mężczyzn od 17 do 40 roku życia i odstawili do więzienia w Tryeście.** Wiele mieszkańców uciekło w góry, tak, że w całej okolicy niema mężczyzny.

WALKI W MARBURGU.

Kraków. P. A. T. Radio z Nauen: Doniesienia z Gracu opiewają, iż w czasie zamieszek w Marburgu w Styryi powstała dzika strzelanina z karabinów i karabinów maszynowych, przyczem używano też granatów ręcznych, których ofiarą padło około **100 zabitych i przeszło 200 rannych.** Wkońcu wyparto z miasta Serbów i Chorwatów. Wedle ostatnich wiadomości z Marburga, panuje tam już zupełny spokój. Także w różnych miejscowościach na Węgrzech wzdłuż linii demarkacyjnej przyszło, wedle doniesień, do wybuchu rewolucyi w Chorwacyi. Serbowie usiłowali pokonać chorwackich rewolucyonistów przy pomocy wojska. W wielu miastach ogłosili Chorwaci niezawisłą republikę chorwacką i urządzają manifestacye na rzecz Węgier.

URZĘDOWE ZAPRZECZENIE.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Lublany na podstawie doniesienia lublańskiego Biura korespondencyjnego: **Wobec wiadomości, rozpowszechnianych za granicą o niepokojach w Jugosławii, należy stwierdzić, że w całem państwie panuje największy porządek i spokój.**

Nowa wojna bałkańska.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: **„Deutsche Allg. Zeitung" donosi z Hagi, że Venizelos oświadczył, że jeżeli Ameryka nie zgodzi się w sprawie bułgarskiej na życzenia Grecyi, wówczas nowa wojna bałkańska jest nieunikniona.**

ZNOWU TAJNY TRAKTAT.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina: **„Lokalanzeiger" donosi: Wedle wiadomości angielskich, został tajny traktat między Włochami a Rumunią skierowany przeciw południowym Słowianom, zawarty bez pozwolenia paryskiej konferencyi.**

Lenin rokuje z Rumunami.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain. „Matin" donosi z Bukaresztu przez Zurych: Do Kiszyniewa przybyła bolszewicka deputacya, która w imieniu Lenina przedstawiła rumuńskim wojskom nad Dniestrem propozycyę pokojową. **Zawarto zawieszenie broni na 8 dni.** Rosyjska deputacya udała się do rumuńskiej kwatery głównej.

Walki Ukraińców z bolszewikami.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Wiednia: Ukraińskie biuro prasowe donosi radiotelegraficznie z Kamieńca Podolskiego: Regularne wojska ukraińskie przygotowują się do wyparcia bolszewickich oddziałów, złożonych z niemieckich i madziarskich jeńców wojennych, jako też rosyjskich gwardyi czerwonych koło Ż m e r y n k i. Napór bolszewików koło D e r o d n i j e został pokonany. Nasze wojska zdobyły sieć kolejową Bar i W i n n i c ę. Toczy się bój o W o r o n o w i c z k i. Powstańcy, walczący pod dowództwem atamana Wołyńca, walczą na tyłach bolszewików na zachód od rzeki Bugu i zdobyli miasto N i e m i r ó w. Nad górnym biegiem Bugu w pobliżu granicy galicyjskiej skoncentrowały się czerwone wojska rosyjskie, celem wykonania ataku na armię ukraińską w okolicy P r o s k u r o w a. Oddziały atamana Szapowala odparły bolszewików. Koło Odessy nie zaszło nic nowego.

Marsz Denikina na Moskwę.

Londyn. P. A. T. Havas. Biuro Reutera donosi z Jekaterynodaru: Generał Denikin udał się do Charkowa, gdzie dał swej armii rozkaz **wyruszenia na Moskwę.** Jedna dywizya kozaków **przekroczyła już Wołgę.**

Zwycięstwo Clemenceau.

Paryż. P. A. T. Havas. Po mowie, w której Clemenceau motywował i usprawiedliwiał politykę rządu francuskiego odnośnie do państw zagranicznych i zapowiedział nowe wybory do Izby deputowanych, Izba przyjęła ratyfikacyę traktatu pokojowego z Niemcami 280 głosami przeciw 176.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain. „Echo de Paris" pisze: Izba będzie obradować jeszcze 10 dni. Wobec braku widoków na powodzenie opozycyi przeciw Clemenceau, komisya pokojowa ukończy swą pracę w 8 dniach. Po 4-dniowej dyskusyi traktat będzie mógł być ratyfikowanym 6-go sierpnia. Senat załatwi sprawę traktatu 15-go sierpnia. Prawdopodobną datą wyborów jest 12 październik. Podczas feryi minister wojny i naczelny komendant mają wypracować projekt przedłożenia o ograniczeniu czasu służby wojskowej.

Trudności Wilsona.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: **„Petit Journal" donosi** z Nowego Jorku, że komisya **państwowa dla** spraw zagranicznych odrzuciła **żądanie Wilsona** w sprawie zamianowania **Amerykanów do** komisyi odszkodowawczej i **oświadczyła prezydentowi,** że nie ma on **prawa przedsięwzięcia** tego mianowania, jak długo **traktat pokojowy** nie jest ratyfikowany.

Amerykański senat popiera traktat pokojowy.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Nowego Jorku. Korespondent „New Jork American" w Waszyngtonie donosi: Komisya dla spraw zagranicznych Senatu skreśli w traktacie pokojowym klauzulę, według której Szantung przypaść ma Japonii. Dopiero po skreśleniu tej klauzuli przedłoży komisya traktat Senatowi do ratyfikacyi.

O POPRAWĘ BYTU SĘDZIÓW.

Warszawa. (Telefonem). Sprawą materyalnego bytu urzędników sędziowskich zajmował się podkomitet komisyi skarbowo-budżetowej na ostatnich swoich posiedzeniach. Uchwalono zaproponować komisyi skarb.-budżetowej, by wystąpiła na plenum Izby z wnioskiem, zmierzającym do poprawy bytu urzędników sędziowskich, która to poprawa ma być przeprowadzona przez przesunięcie wszystkich urzędników sędziowskich o jeden stopień do wyższej kategoryi płac.

POLSKI KONSUL W PRADZE.

Warszawa. (Telefonem). Konsulem generalnym w C z e c h a c h został mianowany Aleksander D u n a j e w s k i, wicekonsulem zaś Zdzisław M a r s k i.

BUŁGARZY ATAKUJĄ FRANCUZÓW.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: „L'intransigeant" donosi: W czasie przybycia pewnego francuskiego pułkownika do Łompalanki, zaatakowali żołnierze bułgarscy znajdujących się w tej miejscowości żołnierzy francuskich. Przyszło do trzygodzinnej potyczki, w czasie której Francuzi mieli czterech zabitych.

KRADZIEŻE W ŁODZI.

Łódź. P. A. T. Ubiegłej nocy wpadła policya na ślad systematycznych kradzieży, dokonywanych w składach bielizny i ubrań amerykańskich, przeznaczonych dla najuboższej ludności. Składy te pozostają pod zarządem miasta. Kradzieży dopuszczali się funkcyonaryusze, zajęci przy sortowaniu odzieży. Wynosili oni pojedyncze sztuki materyałów, gotowych ubrań, bielizny i t. d. Na skutek rewizyi aresztowano 33 osoby. Dalsze śledztwo jest w toku.

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 21

Stefcia przez chwilę się rozglądała, a upewniwszy się, że w zamierzonej wyprawie z nikim się nie spotka, lekka jak niesiony wiatrem puszek kwiatowy przebiegła szpaler, stanęła nad tonią zieloną, dymiącą porannym oparem i bez namysłu, jak żaba plusnęła w wodę. Doznała uczucia duszenia przez nagłą zimnotę, co ją zewsząd przyparła. Próbowała się zagrzać płynąc z wysiłkiem przeciw prądowi. Lecz woda tak się oziębiła wskutek wczorajszego deszczu, że Stefcia nie długo mogła się cieszyć kąpielą. Wyszła sapiąc, czerwona, wyszczypana przez zimne fale.

Nerwy jej po doznanym wczorajszego wieczoru wstrząsie, powróciły do zwykłej tężyzny. Energia, pewność siebie, ochota do czynu rozgrzewały jej serce, pulsowały w żyłach młodego zdrowego życia.

Miała już plan gotowy. Niechaj się dzieje co chce, niech ją wyśledzą, niech naskarżą dziadziowi — wszystko jedno. Musi się z Leonem widzieć i to zaraz, dziś. Musi! On musi ją wysłuchać, zrozumieć. Musi! Przecież on jest dobry i kochany. Tyle o nim słyszała od Bibci i tak go dokładnie poznała w ciągu owych rozmów... Niepodobna, żeby się był zmienił... Wszystko, co on mówi, takie rozumne, szlachetne... A w oczach jego, w wyrazie twarzy tak niewątpliwie odgaduje się jego zacną duszę. Nawet dziadzio no niego patrzy łaskawie... To wszystko, co się wczoraj stało, to jakieś nieporozumienie. I po części jej wina. Zamiast odczekać, aż on wypowie swój słuszny zresztą do niej żal, odburknęła go gniewnie.

Dziś opowie mu wszystko łagodnie, pokornie. Wyjaśni dokładnie, od początku. Z pewnością nabajczyli mu złośliwie!

Stefcia wiedziała, że Łukasz i Bzdura, to para plotkarzy, którzy chcąc się podchlebić dziadziowi, zawsze ją szpiegują. Wiedziała, że Węgrzyński zdołał pozyskać ich przychylność. Wiedziała również, że Bzdura, chociaż w oczy uniżony, jest fałszywy. Wiedziała, że się przyjaźni z ekonomem Kaletą z Krzywodębów, pijaczyną i blagierem. Zapewne via Łukasz-Bzdura-Kaleta, Leon dostał informacye. Dlatego był wczoraj taki zimny i ironiczny. Dlatego przyjechał, żeby swój żal wypowiedzieć, a ona zamiast go wysłuchać...

I niemal już całą winę wczorajszego zajścia składała Stefcia na siebie.

Wyłożyła z szafy „chłopskie" ubranie. Nie to paradne, krakowskie, przeznaczono na dożynki i wesela wiejskie, na które dziadzio sam passyami lubił uczęszczać i wnuczce pozwalał. Dziś wzięła zielonawą spódniczkę w różowe kwiaty, szary fartuszek, ciemny gorsecik ze skromnemi naszywkami, a włosy przewiązała chustką koloru młodej trawy, zdobną w ceglaste jagody.

W kuchni zjadła z apetytem cały talerz barszczu owsianego, zakąsiła razowym chlebem (stara Lipszowa, klucznica mówiła przy takich okazyach, że świat się przewraca, bo panny jedzą barszcz, a pokojówki żądają kawy), poczem nakazała karbowniкowi, by jej wydał sierp.

Na dziedzińcu słychać było pukanie, klepanie i rumor zakładanych drabin. Uchwalono bowiem, gdy tylko lepiej obeschnie, prowadzić dalej przerwaną słotą zwózkę żyta. Stefcia wyszła na łan pszenicy, gdzie uwijało się sporo żeńców. Pracowała z nimi przez godzinę. Poczem, niby dla przechadzki, podążyła przed siebie. Lecz gdy tylko zakrył ją wąwóz, odrazu pod kątem prostym zwróciła się na prawo, ku granicy pól rębowskich, ku olszynce.

Wczoraj w niedzielę po mszy mówiła jej Karolcia, że pszenica po deszczu dojrzała, rozpoczęła więc żniwo jeszcze przy sobocie, a w poniedziałek chce dokończyć. Ponieważ rozmawiały bez świadków, więc chichocząc się, nadmieniła Karolcia, że na granicznem polu orze tem „żelazny dyabeł" i że „ładny rzońca" przy tym pługu się pojawia. W sobotę widziała go przez kilka godzin. Stefcia miała jakieś mocne przeczucie, że Leon i dzisiaj przybędzie.

Gdy jednak stanęła do żniwa obok żarliwie już pracującej mlecznej siostrzycy, jeszcze go nie było. Na długim łanie książęcym bieliły się rzędy nieuprzątniętych snopów żytnich wśród czekoladowych smug podoranej motorowym pługiem ściorni. „Żelazny dyabeł" pruł ziemię sześciokrotną skibą, huczał, jęczał, dudnił a czasami strzelał jak z pistoletu, lub warczał gniewnie, niby złośliwy brytan olbrzymi. Dwukrotnie już przewlókł żelazne cielsko niesione przez potworne koła. Dwukrotnie malał w oddali, błyskając ostrymi chwytaczami. A Leona ani śladu...

Słońce piekło już dokuczliwie. Wysoko na niebie rozpadły się chmurki białe, spękane, niby rozlane gdzieś przypadkiem kwaśne mleko.

— Bardzo piecze! Będzie deszcz — zawyrokowała Karolcia ocierając spocone czoło ramieniem.

— Trzeba się spieszyć — mówiła Stefcia, nieprzerywając roboty.

Pod sierpem panienki aż szemiały żyname źdźbła pszenicy, a za jej plecami narastały mocno związane, ustawione sztorcem snopki. Oglądnęła się.

— Już mam dwanaście snopków, będzie wnet mandel. Umiem żąć? Co?

— Wiadomo wszystkim we wsi, że panienka lepsza, jak wsiowa dziewucha. Panience ino przodownicą być przy żniwie.

— Czemu mnie „panienkujesz", gdy jesteśmy same?

— Bo tak trzeba.

— Nie trzeba. Po śmierci wszystkie będziemy równe.

— Co też się Stefci śni o śmierci mówić?

— Trzeba często o niej myśleć. Mniej się grzeszy. Wczoraj wieczór dużo o śmierci myślałam.

— Przez co się panience życie przykrzy? Jakbym się wydawała za takiego walnego pana, tobym piszczała z kontentacyi. Aniby mi w głowie były smutki.

— Nie gadajmy, bo nie skończymy przed deszczem.

Ucichły i znowu słychać było pospieszne szurganie sierpów.

— Psia...krew! — szeptem syknęła nagle wnuczka pana rotmistrza.

— Co Stefci?

— Urżnęłam się w palce.

— Laboga! Bardzo?

— Nie bardzo. Tylko draśnięte.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wo[illegible]ński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Parka.